Cena egz. 200 Mk. Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 8. Kraków, dnia 4. marca 1923. Rok XI.

LUD KATOLICKI

NACZELNY ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA KATOLICKO-LUDOWEGO.

Kosztuje w Polsce na I. kwartał 2400 Mk.
W Ameryce na cały rok . . . 2 dolary
W Danii na cały rok . . . 10 koron
Telefon Nr. 3012.

TYGODNIK
poświęcony sprawom Ludu Katolickiego.
Wychodzi na każdą niedzielę.

Adres Redakcji i Administracji:
KRAKÓW, ULICA ŚW. FILIPA L. 17.
Ogłoszenia za jeden wiersz pet. 300 M. w tekście 400 M
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 140.288.

HASŁO NASZE: „KATOLICKA POLSKA!“

Szukajmy wspólnej drogi!

Państwo Polskie stoi nad przepaścią. Tylko ślepi tego nie widzą, a ci, którzy tego widzieć nie chcą, są ryzykantami, albo wręcz wrogami Ojczyzny.

Bogata w urodzajną ziemię, lasy, węgiel, naftę, rudę i sól Polska wraz z chętną do pracy ludnością, przedstawia dziś prawdziwą dolinę łez. Większość mieszkańców wsi znajduje się w rozpaczliwem położeniu, wegetuje z dnia na dzień; wyjątek stanowią bogaci chłopi i obszarnicy. Po miastach i miasteczkach nie lepiej. Inwalidzi i emeryci jęczą w bezradności. Inteligencja wyprzedaje ostatnie sprzęty; polscy uczeni chodzą bez koszul, a zasłużeni dla sprawy polskiej weterani mrą z głodu. Przed dwoma tygodniami zmarł w Krakowie w skrajnej nędzy bez rozgłosu zasłużony działacz kresów, emerytowany inżynier kolejowy, były poseł do parlamentu austrjackiego i wice-prezes Koła polskiego, Paweł Stwiertnia.

Przyczyną biedy jest rosnąca z zawrotną szybkością drożyzna, spowodowana spadkiem marki polskiej. Szalejąca drożyzna zmniejsza popyt na towary wewnątrz kraju. Drogo w naszych fabrykach wyprodukowany towar nie wytrzymuje konkurencji na rynkach zagranicznych. Fabryki wstrzymują ruch; masy bezrobotnych rosną. Rząd zaczyna wypłacać bezrobotnym zapomogi, wydatki na urzędników również dotrzymują kroku wzrostowi drożyzny. Podatków prawie, że się nie ściąga. Głównym źródłem dochodu naszego skarbu jest... maszyna drukarska. Nic więc dziwnego, że marka polska stacza się w przepaść i wkrótce zrównać się może z rublem sowieckim. Proporcjonalnie do spadku naszej waluty maleje zaufanie zagranicy do nas i dochodzi do tego, że taka pchła litewska pobija nas na terenie międzynarodowym.

Potęgujący się głód sprowadzi nam niechybnie rozruchy głodowe, dla zażegnania których Państwo będzie zmuszone zaprowadzić przymusową gospodarkę artykułami spożywczymi, co pociągnie za sobą obniżenie produkcji rolnej, a potem z próżnych spichrzów nie tylko dyktator drożyźniany, czy aprowizacyjny, ale i sam Salomon nie dostarczy zboża miastom, ani centrom przemysłowym. Dalszy bieg wypadków niech sobie dośpiewają ci, którzy zamiast jąć się naprawy, węszą za sprawcami tej naszej biedy.

Wzajemne oskarżanie się i zwlekanie z leczeniem chorego organizmu państwowego, nie zbawi Polski. Odpowiedzialność poniesiemy wszyscy, a przedewszystkiem ci, którzy mają czem odpowiadać, i ci, którzy są z ziemią polską związani, t. j. posiadają jakąkolwiek nieruchomość. Opchani obcą walutą spekulanci i paskarze oraz ci, którzy posiadają depozyta w bankach zagranicznych, umkną, jak szczury z tonącego okrętu. Socjalistyczni przywódcy, którzy różnemi ustawami, chroniącemi robotników od pracy, zadali zniszczonej Polsce najdotkliwszy cios, ci potrafią skierować gniew ludu przeciwko innym, może najmniej winnym. Natomiast chłop, osiadły na ziemi, poniesie wszystkie konsekwencje. Toteż większość sejmową, potrzebną do naprawy Rzeczypospolitej, należy oprzeć na rzetelnych klubach ludowych. Wiedzą o tem dobrze wszyscy posłowie jedności narodowej łącznie z katolicko-ludowymi. Dlatego z tej strony wysyłano parokrotnie zaproszenia pod adresem Piastowców do wspólnego stołu narad.

Piastowcy odpowiedzieli jeszcze przed dwoma miesiącami ogłoszeniem programu, o który pragnęliby oprzeć pracę około naprawy Rzeczypospolitej utworzyć się mającej większości sejmowej. Program ten nadaje się nie tylko do dyskusji, ale i z drobnemi zmianami także i do przyjęcia. Wprawdzie są tam także pewne luki, na zapełnienie których zapewne Piastowcy zgodzą się przy wspólnym stole.

W programie należy pomieścić na pierwszym planie zabezpieczenie Polsce charakteru państwa narodowego, gdyż nie po to walczyliśmy z zaborcami o niepodległość Narodu, byśmy teraz dobrowolnie uzależniali nasz byt państwowy od Ukraińców, Białorusinów, Niemców i żydów, wiedząc, że te mniejszości narodowościowe zmierzają do rozwalenia Polski.

Równocześnie z charakterem narodowym polska większość sejmowa musi zabezpieczyć Polsce charakter katolicki i odeprzeć coprędzej ataki naszych wrogów, pragnących pod złudnym sztandarem kościoła narodowego rzucić Polskę w odmęt bratobójczej wojny religijnej, która w skutkach może okazać się stokroć groźniejszą, od od każdej innej zawieruchy.

Przez przyjęcie postulatu religijnego Piastowcy umocniliby nas w przekonaniu, że w ich stronnictwie jednostki wrogie Kościołowi katolickiemu straciły na wpływie. Ten o wielkim znaczeniu krok polityczny, zasypałby istniejącą między oboma stronnictwami przepaść i ułatwiłby nam walkę polityczną w obronie katolickiej Polski przed groźną ofenzywą wrogów Kościoła katolickiego, t. j. socjalistów i Wyzwoleńców, jako zdecydowanych propagatorów kościoła narodowego.

Niestety program Piastowców wspólnej pracy większości sejmowej nie doczekał się, o ile mi wiadomo, dotąd odpowiedzi żadnego klubu sejmowego. Zapewne nie chodzi Piastowcom o odpowiedź socjalistów i Wyzwoleńców. Mój odosobniony skromny głos, z którym solidaryzują się może tylko moi najbliżsi koledzy katolicko-ludowi, szali nie przechyli. Wprawdzie w naszym klubie chrześcijańsko-narodowym i w klubie chrześcijańsko-demokratycznym przeważa chęć szczerego porozumienia się z Piastowcami na podstawie wzajemnych ustępstw. Natomiast nieufność z jaką się Piastowcy odnoszą do Związku ludowo-narodowego i wynikająca stąd ostrożność, z jaką Piastowcy potraktowali bezprogramowe oferty jedności narodowej, znajdują usprawiedliwienie.

Znana bezkompromisowość narodowej demokracji może nie tylko nie doprowadzić do stworzenia polskiej większości sejmowej, ale może spowodować rysy, a nawet i rozłam w klubach jedności narodowej.

Atak „Wieńca—Pszczółki“ oficjalnego organu Narodowej Demokracji w ostatnim numerze, zarzucający posłom katolicko-ludowym, jakieś szacherki z Rządem i wypowiedzenie stronnictwu katolicko-ludowemu formalnej wojny za nasze umiarkowanie w stosunku do obecnego Rządu, nie stwierdzają dobrej wiary u N. D. w powszechnem nawoływaniu stronnictw narodowych do stworzenia polskiej większości sejmowej, bez której o ratowaniu zagrożonej w swym bycie politycznym i gospodarczym Ojczyzny nie może być mowy.

Nie wolno nam zatem nie przyznać racji prez. Witosowi, który w ostatnim numerze „Piasta“ między innemi pisze:

„Do trwalej i skutecznej pracy musi być przygotowany grunt i stworzona potrzebna platforma.

„Mam wrażenie, że chwila ta w Sejmie się zbliża, a występy Łuckiewiczów i Grünbaumów mogą ją przyspieszyć.

„Jeżeli się to nie stanie, to wina będzie po stronie tych, co albo lekkomyślnie rzecz traktują, albo zapatrzeni we własne dobro, nie chcą widzieć ani potrzeb współbraci, ani niebezpieczeństwa, zagrażającego Państwu".

Nie podkreślajmy przeszkód, które nas dzielą, lecz szukajmy wspólnej drogi, którą winniśmy pójść ku naprawie Rzeczypospolitej. Ostatnia godzina namysłu bije.

Franciszek Maślanka, poseł do Sejmu.

Sprawy polskie i zagranica.

Program prac sejmowych. Posiedzenia Sejmu będą się odbywały bez przerwy od dnia 27 lutego do 23 marca b. r., poczem będzie dwutygodniowa przerwa na ferje świąteczne. Po świętach zaczną się prace Sejmu dnia 10 kwietnia i będą trwały do połowy czerwca. Marzec będzie poświęcony zagadnieniom skarbowym, kwiecień rozpatrywaniu planu budżetowego.

Objęcie pasa neutralnego dokonane. Przyznana Polsce część pasa neutralnego została już w zupełności obsadzona przy pomocy wyłącznie policji i bataljonów celnych. W kołach politycznych zwracają uwagę, że gdyby rząd był użył do tego wojska, Litwini nie byliby się ośmielili stawić oporu przy wykonywaniu przez nas prawa i nie padłoby z naszej strony tyle ofiar.

Litwa chce wojny z Polską. Nowy rząd litewski w Kłajpedzie zażądał od polskiego konsula, p. Szaroty, aby natychmiast opuścił Kłajpedę. Żądanie to świadczy o niesłychanej bezczelności litewskiej względem Polski i jest umyślną prowokacją. Ponadto donoszą o niesłychanych prowokacjach i gwałtach Litwinów na granicy polsko-litewskiej. Gwałty te skonstatowała także i misja wojskowa angielsko-francuska w pasie neutralnym. Szef angielskiej misji wojskowej w Warszawie, generał Cartoni de Viard i dwóch oficerów polskich przy zwiedzaniu pasa neutralnego zostało aresztowanych przez bandy wojskowe litewskie. Dzięki jednak interwencji poselstwa angielskiego w Kownie, oficerów angielskich i polskich wypuszczono z więzienia, którzy znajdują się już w drodze powrotnej do Polski.

Usunięcie konsula polskiego z Kłajpedy. Nowy rząd litewski w Kłajpedzie zwrócił się do konsula polskiego dr. Szaroty, z żądaniem, aby dr. Szarota natychmiast Kłajpedę opuścił.

Dr. Szarota przybył do Warszawy i został natychmiast przyjęty przez ministra spraw zagranicznych Skrzyńskiego.

Narady posłów ententy z min. Skrzyńskim. Ministra spraw zagr. p. Skrzyńskiego odwiedzili posłowie: angielski, francuski i włoski: pp. Max-Mueller, De Pan...eu i Tomassini. Rozmowa przedstawicieli państw sprzymierzonych z ministrem Skrzyńskim dotyczyła spraw, związanych z kwestją granic wschodnich Rzeczypospolitej.

Czechy. Czeski minister skarbu Raszin zmarł na skutek rany, odniesionej przed sześciu tygodniami w zamachu. Pogrzeb jego odbył się 21 lutego na koszt państwa. Zwłoki jego zostały spalone w krematorjum w Pradze. Republika czesko-słowacka straciła w nim jedną z najlepszych sił fachowych. Jako członek stronnictwa Kramarza był Raszin względem Polaków nieprzychylnie usposobiony.

Praskie pisma przynoszą sensacyjne szczegóły o zamachu na dr. Benesza, jaki dokonano na początku lutego b. r. Jak donosi „Prager Tagblatt", zamachu dokonał młody komunista, który dał do niego dwa strzały. Strzały jednak chybiły.

Sprawę tę, ze względu na zagranicę, zupełnie zatuszowano.

Zagłębie Ruhry. Obszar zajęty przez Francję wynosi 2.800 klm. kw. Na obszarze tym wydobywa się 80 miljonów tonn węgla. Cała powierzchnia Zagłębia Ruhry wynosi 330 klm. kw. Niezajęte obszary produkują 6 miljonów tonn węgla. Kopalnie państwowe dostarczają jedną piątą ogólnej ilości produkcji Zagłębia. W Zagłębiu Ruhry znajduje się 14.500 zakładów koksujących; z tego 14.200 znajduje się w posiadaniu Francji. Ludność wynosi 3 i pół miljona. W obszarze pracuje 500 tysięcy górników, z czego 50 tysięcy wypada na część niezajętą. Większość, bo około 350 tysięcy stanowią Niemcy, 80 tysięcy Polacy, a personel kierowniczy 1.500 osób.

Według informacji pism, daje się zauważyć u ludności niemieckiej Zagłębia już pewne zmęczenie walką z władzami okupacyjnemi.

Szczególnie ciężko przychodzi pogodzić się opornym Niemcom z faktem, że, mimo agitacji, robotnicy pracują i to pracują dla Francji i koalicji.

Rokowania francusko-angielskie w sprawie używania kolei na terytorjum, zajętem przez Anglików, zakończyły się tak, że: linja kolejowa Bravenbroich-Düren oddana będzie w zupełności do dyspozycji władz francuskich dla transportu węgla z Zagłębia Ruhry. Granica angielskiej strefy okupacyjnej będzie w ten sposób skorygowana, że linja ta znajdzie się w strefie francuskiej. Co się tyczy zużytkowania przez transporty francuskie głównych linij kolejowych, biegnących przez Kolonję, rząd angielski zgodził się na ograniczone używanie tych linij tz. w rozmiarach, w jakich używane one były przed obsadzeniem Zagłębia Ruhry. Rząd angielski zbada, jakie linje kolejowe i w jakich rozmiarach oddane być mają do dyspozycji władz francuskich, tak, aby z jednej strony uczynić zadość potrzebom francuskim, z drugiej, aby zapobiedz ewentualnym nieporozumieniom lokalnym.

Jugosławja. Kanclerz Austrji, Seipel, i minister spraw zagr. złożyli wizyty prezydentowi ministrów Pasiczowi i min. Ninciciowi. Na cześć gości wydał prezydent Pasicz śniadanie, a również podejmował gości minister Nincic. Reprezentanci Austrji będą przyjęci przez króla. Narady między zastępcami obu rządów rozpoczęły się nad przygotowaniem definitywnego układu handlowego między Austrją a Jugosławją.

Niemcy. Rząd Rzeszy przygotowuje mobilizację związków Orgeschu i to nie do walki przeciwko wrogowi zewnętrznemu, lecz celem wywołania wojny domowej.

Wiadomość ta została urzędowo zdementowaną i była przedmiotem burzliwej dyskusji w parlamencie. Minister Obrony krajowej Gesler podkreślił z naciskiem, że rząd Rzeszy wystąpi w najostrzejszy sposób przeciwko wszelkim organom Reichswehry, o ile te nie będą chciały stosować się do polityki rządu. Dodał on dalej, że kto w rozbrojonych Niemcach myśli o atakowaniu Francji, jest szaleńcem.

Francja. Nowy prezydent Senatu, Gaston Doumergeaut wybrany został prezydentem senatu w drugim głosowaniu 142 głosami przeciw 133, które padły na senatora de Selves. Gaston Doumergue urodzony w 53 roku, jest starym parlamentarzystą, odznaczył się przedewszystkiem w czasie piastowania przez siebie teki ministra rolnictwa.

Topielec.

Gdyk pełen odrazy omal nie wyrzucił z kieszeni etui z krokodylowej skóry. Wstręt go ogarnął nie do zniesienia. Patrzył się w płótno niczem skazaniec, nie pojmując, co było powodem tej strasznej tragedji.

Nogi i usta Asty Nielsen, a szczególnie jej oczy, przypomniały mu, nie wiedzieć czemu, widzianego nad rzeką topielca. Wszędzie go widział, raz leżącego martwo, to tańczącego z Maksem Linderem, wiosłem, a wreszcie z krokodylem. Zewsząd wyczuwał go, jakby naprawdę zaniemógł na prześladowczą manję.

Ledwie doczekał końca siódmego aktu. Bez przesady dokonał tego z zauważenia godnym heroizmem.

Śmiertelnie znużony, wprost z wszelkich sił opadły, jakby bez przerwy przez cały rok obsługiwał gości w tramwaju, wydostał się na świat. Miasto kręciło mu się w oczach.

— Ach, Boże! Może ja mam gorączkę? — jęknął znojnie pod nosem i pełen nieokreślonej trwogi powlókł się ku domowi.

Widmo topielca stąpało za nim....

II.

Przyrządzano kolację, gdy Gdyk powracał. Żółkły był i zmieniony jak po podróży przez Żółte morze.

Zaraz w przedpokoju, z którym sąsiadowała kuchnia, doleciał go zapach przypalonego masła. Miła po inne czasy woń, dziś podrażniła mu nożdża mdłem powietrzem prosektorjum. Wszedł do jadalni jak po krachu na giełdzie, zły, z rozkręconemi nerwami i opryskliwy.

— Co tobie, Busiu? — przywitała go żona, widząc twarz jego podobną francuskiemu ciastu.

Zapytany zmierzył dwukrotnie przestrzeń pokoju, zanim uznał za stosowne odpowiedzieć.

— E, nic takiego! Spacerowałem za wiele, do tego szwankuję na żołądek.

— Głowa cię boli?

— Trochę.

— Napewno od żołądka. Jest w szafce olejek rycynowy, zażyj na przeczyszczenie, a potem aspirynę.

— Może poradzisz mi lewatywę? — oburknął z miejsca. — Rycynusem i aloesem kuruje się fjakierskie szkapy, ale nie ludzi! Szkoda, że nie posłałaś po akuszerkę.

— Czemu się zaraz gniewasz? Radzę ci, co uważam za najskuteczniejszy środek.

— Jeszcze skuteczniejszy olej z siemienia...

— Wezwij zatem lekarza, ty drżysz cały! — zauważyła nie bez racji. — Tobie coś jest, jeszcześ się gotów rozchorować.

— A potem umrzeć, co?

Gdykowa nie mogła pojąć, co się mężowi stało.

— Busiu, możeś ty poniósł jaką stratę i to cię irytuje? — zapytała troskliwie, nie zrażając się jego dziwną opryskliwością.

Stanął przed nią, założywszy ręce na piersiach.

— Moja kochana, przestań mię badać jak w cyrkule i zostaw mię w spokoju. Na rycynus i spisanie testamentu jeszcze mam czas! Zaraz lekarza! może jak ty z córkami? Zaświędzi was paznokieć, już po doktora... Naturalnie, wam o pieniądze nic, myślicie, że pieniądze rosną niczem grzyby po deszczu. Ja bym z torbami wkrótce poszedł, rozumiesz?

Gdykowa osłupiała.

— Czyś ty oszalał? Radzę ci jak mężowi byś dbał o zdrowie, a ty zamiast jakieś wyrzuty... Busiu?

— Dosyć! Zajrzyj lepiej do kuchni, bo czuć tam jak w garbarni... Tchórza pewnie smażycie! Powiedz pokojówce niech mi poda termometr, — zaraz!

Gdykowa pół obrażona i zdziwiona wyszła z pokoju. Była pewna, że męża spotkała jakaś przykrość, lub strata.

Gdyk skierował się do salonu, gdzie jak na mękach jęczał nieszczęśnie fortepian.

— Przestań! — krzyknął od progu na złotowłosą miss. — Uszy bolą od tego piekielnego bębnienia!

Uczuciowa muzyczka i reszta sióstr przewracająca nuty na mahoniowym instrumencie, poczęły stroić fochy, dopóki rozkaz ojca nie doprowadził ich do opuszczenia w płaczu salonu.

Za chwilkę przyniesiono Gdykowi ciepłomierz, który kładąc się na otomanie, włożył pod pachę.

W obronie religji katolickiej w Polsce.

W niedzielę 18 lutego b. r. odbył się w Krakowie w sali Sokoła olbrzymi wiec katolicki, zwołany przez Towarzystwo im. ks. Piotra Skargi, pod hasłem niebezpieczeństwa dla katolickiej Polski. Wiec zagaił dyr. Józef Dobrowolski, podnosząc, że celem wiecu jest jedynie omówienie groźnego położenia, w jakiem się znalazł Kościół katolicki w Polsce, wobec rozlicznych sekt i kościoła narodowego. Obszerny referat, omawiający w szczegółach agitację sekciarzy w Polsce, wygłosił następnie p. Adam Konopka, poczem uchwalono jednomyślnie, wśród długo niemilknących oklasków, następującą rezolucję:

REZOLUCJA:

„Uczestnicy wiecu publicznego w Krakowie dnia 18 lutego 1923 r. zważywszy, że w ostatnich czasach przybył do Polski cały szereg sekt, które bezkarnie pod pokrywką dobroczynności, wraz z Kościołem narodowym, uderzają na najdroższe Polakowi uczucia i ideały i zagrażają bytowi naszej Ojczyzny, żądają:

1) Od Sejmu, aby **nie dopuścił do legalizacji w Polsce, jakichkolwiek sekt i Kościoła narodowego.**

2) Od Rządu: a) przestrzegania dotyczących przepisów konstytucji i **rozwiązania już istniejących bezprawnie sekt i Kościoła narodowego;**

b) bezzwłocznego wydalenia z Polski obcokrajowców, zajmujących się propagowaniem poszczególnych sekt i Kościoła narodowego.

c) wydania natychmiast surowych zarządzeń, aby niedopuszczono pod tym lub owym pozorem do odbywania nabożeństw lub jakichkolwiek zebrań tak poszczególnych sekt, jak i Kościoła narodowego;

d) bezzwłocznego polecenia konfiskaty wszelkich broszur, pism i t. d. poszczególnych sekt i Kościoła narodowego i to tak nadsyłanych z zagranicy, jak i wydawanych w kraju;

e) bezzwłocznego odebrania debitu pocztowego wszystkim nadsyłanym z zagranicy wydawnictwom i pismom tak poszczególnych sekt, jak i Kościoła narodowego".

Czas by już był najwyższy, żeby się całe społeczeństwo polskie, katolickie, wzięło energicznie do obrony swej Wiary św. przed najazdem sekciarzy amerykańskich, których jedynym argumentem dolar. Polak i katolik nie tylko nie sprzeda swej wiary za dolary, ale będzie jej bronił wszelkiemi siłami, w tem przeświadczeniu, że tylko katolicyzm stoi na straży prawa, całości i niepodległości naszej Ojczyzny.

Jak Ministerstwo stara się o uposażenie duchowieństwa katolickiego!

Wielu ludzi w błędnem jest jeszcze mniemaniu i sądzą, że rząd wielką pensję płaci księżom i że dobrze się im powodzi, a nawet niektórzy umyślne tak głoszą fałszywie. Nie pisałbym o tem, gdybym przed oczyma nie miał najnowszego rozporządzenia Ministerstwa Wyznań relig. i Oświecenia publicznego z 3 stycznia 1923, przesłanego przez Województwo krakowskie. Z pisma tego wynika, że księża katoliccy nie chcą pobierać pensji i dlatego Ministerstwo podnosi im pensję 4 razy. Zdawałoby się, że to wielka łaska, a tymczasem to wygląda na kpiny. Zważywszy, że np. ks. wikary na miesiąc pensji ma aż 70 mk., za co pudełka zapałek nie kupi, nic dziwnego, że tego nie pobiera, bo podróż po te 70 mk. kosztowałaby go najmniej 7.000 mk. Wobec tego księża ci nie biorą tych 70 mk., a prosili Województwo, aby za 100 K., które pobierali za czasów austrjackich, dało im uposażenie stosowne do spadku waluty, przynajmniej jak to urzędnicy pobierają. I oto Ministerstwo powiększyło im pensję na 280 mk. miesięcznie, żądając, aby napisali, czy to zechcą pobrać. Czy to nie kpiny? Wszak list dzisiaj więcej kosztuje i na list trzebaby więcej stracić, niżby Województwo dało. Osądźcie przeto sami, czy rząd nie ośmiesza siebie, naszego duchowieństwa katolickiego, a tem samem i Was. Wszak wszyscy narzekamy na ciężkie czasy, na drożyznę, a cóż ma powiedzieć nasz ksiądz, gdy rewerenda kosztuje przeszło pół miljona marek, a rząd asygnuje mu 280 mk. na miesiąc i chlubi się, że pensję księżom podniósł.

Panowie tą drogą daleko nie dojdziecie, lud swych kapłanów utrzyma, ale drwić z nich nie pozwoli, bo zdaje się jakby w tem była chyba robota żydowska i przyjdzie czas, że o swe prawa katolickie lud się upomni. Z.

O redukcji szynków.

Alkohol jest po największej części źródłem wszelkiej demoralizacji moralnej, oraz źródłem różnego rodzaju przestępstw. A ileż uszczerbków majątkowych można zapisać na rachunek wódce? Zrozumiało to polskie społeczeństwo i Sejm Ustawodawczy, który jednomyślnie uchwalił ustawę „o redukcji szynków" 27 stycznia 1922 r. Nie poszliśmy więc drogą zupełnego zakazu spożycia wódki, jak np. Ameryka, lecz drogą ograniczenia tak sprzedaży, jak i spożycia alkoholu. W ustawie tej, oprócz postanowień zakazu sprzedaży wódki w pewne dnie (sobota od godz. 3 do poniedziałku rano), najważniejszą była przewidziana redukcja szynków i to w stosunku 1 szynk na 2.500 mieszkańców. Władze jednak nie uczyniły nic w tej tak ważnej sprawie. Wprawdzie potworzono komisje antyalkoholowe, które „nawet" ustaliły ilość szynków na poszczególne powiaty — ale i na tem cała akcja się skończyła. Ku największemu zdziwieniu dowiadujemy się, iż Rada Ministrów na posiedzeniu 14 lutego 1923 r. uchwaliła wnieść projekt do Sejmu, aby ustawę o redukcji szynków zmienić. Zmiany polegać mają na: 1° zniesieniu ograniczenia sprzedaży alkoholu w dnie dotychczas zakazane; w niedziele tylko podczas nabożeństwa nie wolno sprzedawać; 2° szynki mają być zatrzymane w stosunku 1 szynk na 1.000 mieszkańców.

Nie znamy powodów, którymi kierowali się p. Ministrowie, ale jesteśmy pewni, że Sejm przy załatwianiu tej „noweli" nie pójdzie po linnji tak interesów fiskalnych, jak i interesów różnych szynkarzy, ale po linji wyższego interesu większości społeczeństwa, które jest za redukcją szynków, uchwaloną w ustawie antyalkoholowej z dn. 27 stycznia 1922 r. i które uważa, że wszelkie inne interesa muszą zejść na dalszy plan, przed interesem zdrowia i ogólnej moralności społeczeństwa.

— A — a! pocom ja do stu djabłów jadł tę kanapkę?

— Kanapka, nic... ale poco szedłeś nad rzekę? — szepnęła skora myśl. — Wisielec a topielec to jedno; kto go widzi już się z nim brata jakby z cieniem. Nie opuści człowieka, chyba przy łożu śmierci. Wszędzie go później widzisz i zewsząd czujesz...

— Kłamstwo! — wrzasnął Gdyk w duchu. — Nic mi nie zrobi, bom żaden jego kolega! Kpię sobie z tego, niechże mię bierze, no!... czemuż nie bierzesz? — rzeknął wprost w ślepie topielcowi, którego obraz miał przed oczyma. — Widzisz... ani się ruszysz! I cóż, wywłoko siny, chcesz odemnie? Czym ci kazał leźć w wodę lub namawiał? Dobrze ci tak, pocoś pchał się w głębinę, gdyś umiał pływać jak siekiera? Takiemu powinna starczyć wanna albo balja. Byłbyś wymoczył suche łydki bez straty życia i ludzkiego kłopotu. A tak, nachlałeś się wodusi niczem wieloryb i namoczyłeś jak skóry do wyprawy...

Topielec milczał, tylko się zezem wpił w leżącego i patrzał, okropnie patrzał.

Gdyk przymknął oczy. Topielec wpłózł mu się pod powieki i znów z tem samem krzywem spojrzeniem stanął mu w mózgu.

— Aleś, draniu, uparty... no i cóż dalej? Któż ci tak ślepie powykręcał? ryby? Bodaj cię psy pożarły! — szepnął z wściekłością i znów otwarł oczy.

Czuł, że szewska pasja wchodzi mu w żyły i uderza do głowy. Na wszelki sposób usiłował pozbyć się widma topielca lecz nie potrafił. Trudno było zaprzątnąć myśl czem innem, przymknięcie powiek okazało się również bez skutku. Ołowiany lęk usiadł na sercu Gdyka, kiedy pomyślał, że stan ten może trwać tydzień, dwa, albo-li dłużej. Ufał, że znajdzie wreszcie jakieś lekarstwo, lub same sczezną te opętańcze myśli. A gdyby, gdyby wszystko zawiodło? Groza dech mu wstrzymała na samo przypuszczenie podobnej męki.

— To nie do wiary! — wzdrygnął się Gdyk. — Nauka stoi dzisiaj wysoko, roi się od lekarzy, głośnych specjalistów, a ja mam pieniądz. Zamaluję w oczach ohydny obraz, choćby to krocie miało kosztować...

Szybko obliczył przypuszczalne wydatki.

— He, he, jeden procent mego tygodniowego dochodu... Można pozwolić sobie choćby na dziesięć procent!

Zapominał w tej chwili, że pieniądz, to nie zdrowie. Nuż nikt mu nie pomoże w tej tajemniczej chorobie? Ani to rana, wrzody, ni ślepa kiszka, nie namacalne, ale w mózgu i oczach skryte „coś-jakieś"... Jak się tam dostać i jak to zatruć?

Podobne myśli latały mu po głowie, jak ćmy około lampy.

— Słuchajno Gdyku! — znów mu coś w uszy podszepnęło. — A jeśli topielcem jest ów nieszczęsny człowiek, który ongiś w tramwaju zapomniał sacharyny? Ta sacharyna stanowiła może cały jego majątek, a zguba sprowadziła ruinę... Wszystko być może... Od tego czasu popadał w nędzę, wreszcie po kilku latach utopił się z rozpaczy... Czasem niewielka strata powoduje straszne następstwa. Marna pozornie rzecz staje się nieraz czemś, co nie da się przewidzieć. Naprzykład pomyśl o sobie: trzy kilogramy sacharyny wyniosły cię na szczyt bogactwa, uczyniły bankierem, właścicielem trojga kamienic, miljonerem. Tak samo jego mogły strącić na dno nieszczęścia, doprowadzając do samobójstwa... Teraz duch jego mści się na tobie za wyrządzoną krzywdę!

Gdyk nie chciał słuchać.

— To niemożliwe! — żachnął się w sobie. — Zresztą mogę zamówić z pięćdziesiąt mszy na odczepne...

Wstał z otomany i z termometrem w ręce podsunął się pod żyrandol. Nie miał pojęcia o zwykłej temperaturze krwi, jednakowoż 37-my stopień, którego rtęć dosięgła, coś go pochmurnie zafrasował.

W umyśle Gdyka 37 stopni oznaczało ciepłotę coś około wrzenia wody. Tak wymiarkował i to go poważnie zastanowiło.

Wszedł do jadalni gdzie cała rodzina czekała już przy stole.

— No jakżeż — spytała żona — masz gorączkę?

— Hm... 37 stopni... Jak uważasz? — rzucił dyplomatycznie.

— 37? — zawołała wystraszona małżonka?

— Tak... nie jest to jeszcze takie groźne. Słuchajcie, przy ilu stopniach krew krzepnie w żyłach?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dwa oblicza.

Wszyscy czujemy, że nie jest u nas dobrze. I poseł Witos w artykule „Kilka słów o naszej polityce“, nie zawahał się oświadczyć, że „jeszcze tak źle, jak obecnie, nie było nigdy w odrodzonej Polsce“. W artykule tym, uznającym konieczność zmiany nieznośnego stanu, uważa p. Witos za środek uzdrowienia obecnych stosunków, utworzenie Rządu parlamentarnego, opartego na większości, złożonej ze stronnictw polskich i narodowych, w którejby wziąść udział mogli nietylko Witos i Korfanty, ale także ks. Lutosławski, Dąbski i Dubanowicz, o ile zdobędą się na niezłomną wolę przeprowadzenia realnego i wykonalnego programu i będą poparci przez ogół społeczeństwa.

Sądzę jednak, że jeśli poseł Witos i jego stronnictwo, chcą naprawdę ratować Polskę, to nie powinni z ratunkiem zwlekać, bo kunktatorstwo, zwalanie winy na drugich, podważa autorytet obecnego rządu jenerała Sikorskiego i osłabia własne stanowisko.

Jeśli Witosowi chodzi o Polskę, to powinna ona mu być droższą od Dąbskiego, a nawet od niego samego. I rozsądni chłopi rozumują: „jeśli Witos chce ugasić pożar, to powinien zacząć gasić zarzewie, a nie dopiero, skoro ogień już dach ogarnie“.

Ale nie tylko o to mi chodzi.

W powołanym artykule Piasta: „Kilka słów o naszej polityce“, występuje p. Witos przeciw „sianiu nienawiści, niszczącej siły społeczne“, a w końcu zaznacza: „Rewolwerem i pałką, a chociażby obelgą i oszczerstwem nikogo się nie zachęci do współpracy trwałej i zgodnej“...

O pośle Witosie wyraża się wielu bliżej go znających, a nawet mu oddanych, że „za to co mówi można by go ucałować, ale że czyny jego nie zawsze odpowiadają słowom“.

Że opinja ta jest trafną, wystarczy przeczytać Nr. 9 „Ludu Polskiego“, wychodzącego w Tarnowie, tygodnika politycznego p. Witosa, mającego za główny cel zohydzanie księży i posłów katolicko-ludowych we wszelki możliwy sposób.

Widocznie sam p. Witos uważał za niestosowne zamieścić w „Ludzie Polskim“ cały swój artykuł „Słów kilka o naszej polityce“, potępiający w końcowej części walkę za pomocą pałki i oszczerstwa, jako stojący w rażącej sprzeczności z dalszą treścią Nru 9 „Ludu Polskiego“ z 25 lutego 1923 r., bo zamieścił tam i podpisał tylko pierwszą część swego artykułu, a opuścił drugą. Natomiast w tymże Nrze „Ludu Polskiego“ w artykułach: „Czyja wina i czyje rządy“ i „Klerykali tarnowscy przeciw reformie rolnej“, zaatakowano nas posłów katolicko-ludowych, zarzucając nam kłamliwie czyny nigdy nie popełnione.

Odpieram z oburzeniem niegodną potwarz, jakobyśmy posłowie katolicko ludowi komukolwiek się zaprzedali, lub byśmy byli wrogami reformy rolnej, boć przecież w Sejmie ustawodawczym jednomyślnie za nią głosowaliśmy i nadal ją popieramy, a jeśli nienależycie jest wykonywana, to nie nasza w tem wina. Jej wykonawcy Łęccy, Wiśniewscy, Szady, to nie nasi, lecz Witosowi ludzie i członkowie jego partji.

Kłamstwem jest również, że pełnomocnik z Gumnisk Wiśniewski jest, lub był moim spólnikiem i benjaminkiem.

Przy wyborach mnie i nasze stronnictwo zwalczał, a popierał barona Goetza i Dra Tertila.

Wiedzą o tem wszyscy dobrze, że my przecież nie kupujemy od Sanguszków, Dolańskich, Czajkowskich lasów i gruntów.

Piszę te słowa z wielkim żalem, że musimy drogi czas tracić na walkę narzuconą nam przez byłego Prezydenta Rządu jedności i obrony narodowej, który, gdyby chciał, mógłby zyskać sobie cześć i wdzięczność przeważnej części Narodu polskiego.

Mam jednak nadzieję, że w tym człowieku o wielu wadach, ale i wielu zaletach chłopa polskiego, który w „Piaście“ chce budować Polskę na mocnym fundamencie i nie wyklucza pocałunku z Lutosławskimi i Dubanowiczami, a toleruje, że w „Ludzie Polskim“ się ten materjał na fundament nowej większości sejmowej wobec mas chłopskich zohydza i za największych wrogów chłopa przedstawia — zwycięży wreszcie zdrowy chłopski rozum i miłość Ojczyzny. Inaczej mógłby narazić Państwo na niepowetowaną szkodę i przekreślić swoje dotychczasowe zasługi.

Poseł Dr. Antoni Matakiewicz.

Powołanie roczników 1897, 6, 5, do ćwiczeń.

„Kurjer Polski“ dowiaduje się z miarodajnych kół wojskowych, że dnia 15 marca br. powołany zostanie na 8-mio tygodniowe ćwiczenia wojskowe rocznik 1897, następnie około 15 maja rocznik 1896, zaś około 15 lipca rocznik 1895. Na razie nie przewiduje się w roku bieżącym powołania dalszych roczników.

Nie podlegają powołaniu na ćwiczenia wojskowe posłowie i ministrowie, podsekretarze stanu, straż graniczna, straż celna, przebywający stale poza granicami państwa, więźniowie, obłożnie chorzy, nauczyciele szkół powszechnych i fachowych. Podlegają zaś ćwiczeniom wszyscy szeregowcy i oficerowie odnośnych roczników. W zasadzie żadnych ulg ani odroczeń rozkaz nie przewiduje. Natomiast można składać podania o odroczenie terminu ćwiczeń lub zwolnienie zupełne do P. K. U., które rozstrzygnie, czy petent podał powody wystarczające dla odroczenia ćwiczeń lub zwolnienia od nich. Niema mowy o jakichkolwiek reklamacjach dla urzędników państwowych, lub o odroczeniu dla słuchaczy wyższych zakładów naukowych. Podkreślić należy, że powołanie do ćwiczeń wojskowych nie ma nic wspólnego z mobilizacją, przeciwnie jest dowodem definitywnego wstąpienia w stan pokoju. Ćwiczenia wojskowe odbywać się będą odtąd corocznie tak, jak w każdem innem państwie, dbajacem o należyte przygotowanie swych rezerw dla obrony granic.

Czy będzie wojna.

Wypadki, jakie rozgrywają się w Europie, a więc zerwanie rokowań pokojowych przez Turków w Lozannie, zajęcie przez Francuzów Zagłębia Ruhry, zamach Litwinów na Kłajpedę, i różne odgrażania się Litwinów pod adresem Polski z powodu niezadowolenia z rozstrzygnięcia w sprawie pasa neutralnego, te wszystkie są powodem różnych plotek i domysłów, jakoby zbliżającej się wojny. Naturalnie najwięcej zaniepokojone są szerokie masy ludności wiejskiej i robotniczej, gdyż w ostatniej wojnie poniosły największe materjalne i moralne szkody. Jeśli oceni się jeszcze różne wiadomości, podawane w gazetach o koncentracjach różnych wojsk, to to zaniepokojenie szerokich mas zwiększa się, a z drugiej strony pobudza się nieufność do zarządzeń władz wojskowych, mających na celu tylko przyprowadzenie stanu rezerw do porządku, co znowu jest dowodem, że państwo jest w stanie pokoju, a stara się tylko o należyte przygotowanie rezerw obrony swoich granic na przyszłość. W ten sposób należy rozumieć zarządzony spis roczników wysłużonych, oraz wiadomość powołaniu trzech roczników 1895, 1896 i 1897 na 8 tygodniowe ćwiczenia (szczegóły na innem miejscu podajemy). Dlatego chcąc naszych Czytelników nieco uspokoić, pozwolimy sobie przytoczyć z dziennika krakowskiego „Czasu“ odpowiedź na pytanie: czy na wiosnę będzie wojna?

Byłby największy czas po temu, aby ludzie rozsądni, a tych przecież u nas jeszcze nie brak, nietylko otrząsnęli się sami z pod wrażenia tych plotek, ale i zabrali się do jak najenergiczniejszego ich tępienia. Wedle najwiarogodniejszych informacyj o żadnej koncentracji wojsk polskich w tym czy innym punkcie nikomu nawet się nie marzy, nie ma też, wbrew hałasom, żadnych przygotowań wojennych po stronie rosyjskiej. W Niemczech panuje właśnie dość powszechne rozczarowanie na temat Rosji w miarę nadchodzących wiadomości, iż Rosja nie jest obecnie zdolną do jakiegoś poważniejszego wystąpienia militarnego. Dyplomacja europejska daje niedwuznaczny wyraz swemu zadowoleniu ze stanowiska zajmowanego przez Polskę wobec szeregu drażliwych spraw rozstrzygających się obecnie, stanowiska, umożliwiającego właśnie utrzymanie pokoju we wschodniej Europie. Byłoby zaś chyba rzeczą wskazaną, aby właśni obywatele mieli tyle zaufania do polityki państwa polskiego ile jej mają obcy.

Jeżeli Europie groziło niebezpieczeństwo wojny, to właśnie w ostatnich tygodniach zostało ono radykalnie zażegnane. W chwili zajęcia Zagłębia Ruhry przez Francuzów, Niemcy zostały naprawdę rozbrojone, gdyż pozbawiono je nie tylko węgla i żelaza, ale i przemysłu gazowo-chemicznego. W tej sytuacji porwanie z ich strony za broń musiałoby się skończyć w ciągu dni kilkunastu katastrofą i okupacją całego państwa przez Francuzów i ich sprzymierzeńców. Sowiety zaś mają zbyt wielu trzeźwych polityków, ażeby w tak beznadziejnej sytuacji wiązać się z Niemcami dla jakiegoś wojennego przedsięwzięcia, które bardzo rychło doprowadziłoby zapewne do likwidacji ich istnienia. Dlatego całą swą pomoc dla Niemiec ograniczają do alarmów i krzyków. Im głośniej też krzyczy się z Moskwy o niebezpieczeństwie wojny, tem więcej jest pewności że wojny tej nie będzie.

Społeczeństwo polskie nie ma żadnej przyczyny do spoczywania na laurach, mając takich dwu sąsiadów, jak Niemcy i Rosja. Nie zamykając oczu na grożące z ich strony niebezpieczeństwo, przygotowując się zawczasu do odparcia możliwych zamachów, winno jednak trzeźwo patrzeć na sytuację, która w tej chwili wojną wcale nie grozi. Przeciwnicy nasi są jeszcze za słabi, to też „wojny na wiosnę“ w tym roku pewno nie będzie.

Jak Ameryka się broni, a jak Polska.

Gdy żydzi chcą zrobić z Polski dom zajezdny dla siebie, Ameryka, ów klasyczny kraj demokratyzmu, występuje coraz wyraźniej przeciw inwazji żydów. Według doniesień z Nowego Jorku, komitet do spraw imigracyjnych, wyłoniony z Kongresu i Senatu, uchwalił zażądać wniesienia ustawy, na mocy której obecnie 3 proc. liczba imigrantów z Europy ma być zredukowana do 2 proc. i to na podstawie liczby imigrantów z danego kraju w roku 1919. Liczba polska wynosiłaby na rok 1924 tylko 5.000 osób.

Tendencja tego ograniczenia jest skierowana przeciw napływowi żywiołów nieprodukcyjnych, żyjących z pośrednictwa i zapełniających wielkie miasta, a więc w pierwszym rzędzie żydów wschodnich. W myśl bowiem uchwały, ograniczenia te nie mają być stosowane odnośnie do imigrantów produktywnych, rolników i górników.

Jak widzimy, Ameryka już zrozumiała niebezpieczeństwo, jakie stanowi żydowska szarańcza, która ani sieje ani orze, a zbiera obfity plon ze szmuglu, z paskarstwa i walucirstwa. Niestety, Polska jest wydana na

żup tej szarańczy... bo cóż się dzieje w Polsce.

W związku z naprężoną sytuacją w Rosji sowieckiej i na Ukrainie, gdzie mimo szeregu zarządzeń władz sowieckich dla ochrony ludności żydowskiej, wzmaga się z każdym dniem antysemityzm, skutkiem którego napływ imigrantów do Polski jest coraz większy.

Jak donosi „Kurjer Lwowski", znajdują się w Kamieńcu i Płoskirowie wybornie zorganizowane biura, które w Polsce mają swe agentury, zaopatrzone w cały aparat do fałszowania dokumentów. Już po wydaniu zarządzeń, co do grupowania uchodźców rosyjskich, napłynęło do Lwowa około 1.000 imigrantów. Przez granicę nad Zbruczem przejeżdżają furmankami całe partje imigrantów, których ani się nie zatrzymuje, ani nie rewiduje, co w znacznej mierze przypisać należy interwencji biur.

Tak więc, gdy inni się bronią, my przyglądamy się po to, aby nas potem „kruki rozdziobały".

Nędza bezrolnych i małorolnych.

U ludzi miejskich, żyjących z grosza, utarło się przekonanie, że ludność wiejska opływa we wszelakie dostatki. Tymczasem niestety tak nie jest. Ci na wsi, którzy posiadają wystarczającą ilość ziemi, żyją jako tako, bo chociaż drożyzna się wzmaga, ale także ceny produktów rosną; natomiast coraz cięższe jest położenie bezrolnych, żyjących z zarobku i małorolnych, którzy ze swej roli nie są w stanie wyprodukować tyle, aby starczyło na żywność i okrycie dla rodziny. Wiele rodzin jest takich, które nie mogą dzieci posyłać do szkoły, bo ich nie stać na obuwie i ciepłe ubranie; a u innych na czworo lub pięcioro dziatwy jest jedna para butów, które po kolei wszystkim służą. Nawet dawanie na służbę starszych dzieci rodzinie niewiele pomaga, bo przeważnie parobek lub dziewczyna w obecnym czasie służy za ubranie i na tem koniec. A cóż dopiero mówić o takich rodzinach, w których są same drobne dzieci! Ponieważ na wsi małorolni i bezrolni tworzą większość, przeto wniosek jasny, że położenie wsi obecnie nie przedstawia się różowo.

Dotąd pocieszaliśmy się nadzieją, że obecny stan ciężki jest przejściowy i że nowowybrany Sejm zapoczątkuje zmianę na lepsze. Tymczasem stosunki w nowym Sejmie tak się ułożyły, że odebrały resztę zaufania, jakie lud żywił do swoich przedstawicieli i z trwogą pyta, co dalej będzie? Lud widzi, że go oszukano, że partjom chodziło tylko o mandaty, a nie o dobro jego i państwa, które ofiarą krwi obronione przed bolszewikami i innymi nieprzyjaciółmi, dzięki zaciekłości partyjnej, wyzyskiwane jest przez obrzezane i nieobrzezane, a wrogie nam mniejszości narodowe. To są skutki niekatolickiej, demagogicznej i nieuczciwej polityki partyjnej. I nie pomogą tu przemądre wyjaśnienia, dlaczego tak jest, podawane w pismach choćby przez samego p. Witosa, bo to nie poprawi kursu naszego pieniądza, nie usunie drożyzny i nie wzmocni państwa. Tego dokonać może tylko solidarność polskich stronnictw, wyrażająca się w utworzeniu trwałej większości polskiej i rządu naprawdę silnego przez jej poparcie, program rozumny i pierwszorzędne zdolności ministrów i tego dziś domaga się od swoich przedstawicieli wieś wobec widma nędzy i niedostatku. Nie jest w naszej intencji zwalać całą winę tego położenia na jedno stronnictwo lub blok, bo i prawica nie z samych baranków się składa i na lewicy nie same kozły zasiadają, stwierdzamy tylko ten bolesny i upokarzający nas fakt, że dotychczasowa działalność Sejmu nie tylko rozzuchwala neutralną w czasie wojny semicką mniejszość, która każe sobie obecnemu rządowi drogo opłacać poparcie, nietylko do ruiny doprowadza naszą gospodarkę państwową i sprowadza dla większości ludu wprost nieznośną drożyznę, ale także osłabia naszą powagę i znaczenie wobec zagranicy.

Ciągle słyszymy o potrzebie ofiar dla państwa w formie wysokich podatków, które na nas mają nałożyć i my się temu nie sprzeciwiamy, ale domagamy się, by one nie poszły na marne, tylko na wzmocnienie państwa i jego gospodarki. Niechże więc Sejm, zanim zażąda od nas ofiary, sam dla dobra Ojczyzny i państwa uczyni ofiarę ze swego szowinizmu partyjnego i da ludowi rząd silny, na większości polskiej oparty, uwzględniający słuszne postulaty ludowe.

Maciej Mazur, małorolny.

Od czego zacząć!

W numerze piątym gazety „Ludu Katolickiego" z 11 lutego 1923, czytałem artykuł p. t. „Zmora rozpusty" i bardzo słuszny. W tej sprawie chciałem kilka swych myśli tutaj wypowiedzieć. — Od czego zacząć? Jako długoletni pedagog mam sposobność obcowania z młodzieżą. — Obserwując życie młodzieży i kochając ją najgoręcej, może właśnie dlatego mam więcej sposobności poznać jej zalety i wady w różnych zakątkach i wśród różnych narodowości. Więc proszę pozwolić mi tutaj wypowiedzieć się szczerze, gdyż pragnę z całej duszy, aby młodzież nasza była rzeczywiście szlachetną, moralną, trzeźwą, a tem samem, aby i Ojczyzna nasza miała doborowe społeczeństwo. Mając to wiecznie na oku zająłem się całą siłą organizacją katolickich Stowarzyszeń Młodzieży (chłopców) chociaż i tutaj zwalczać muszę różne trudności. Jednak przy pomocy Wiel. Ks. Proboszcza Jana Wilczyńskiego ze Zbyszyc, jakoś te trudności pomału da się pokonać. Organizują niektórzy Stowarzyszenia Młodzieży chłopców i dziewcząt razem (łącznie). Takie Stowarzyszenia prowadzą właśnie do rozpusty i demoralizują wprost młodzież. Aby położyć kres rozpuście w obecnych czasach, moim zdaniem należałoby zacząć od wychowania młodzieży.

Do tej pracy winni się zabrać już na pierwszym wstępie „Rodzice", wreszcie wychowawcy. Usuwać karczmy z gmin, nie dopuszczać młodzież do czytania złych książek, pism, chronić młodzież od użycia alkoholu i dawać tej młodzieży dobry przykład. Gdy ojciec porzuci pijaństwo, to i dzieci pójdą za jego przykładem. Niech nawet Władze nasze przyjdą w tej sprawie nam z pomocą.

Zbrodnię i grzech popełnia ten, kto demoralizuje młodzież naszą, kto w ten sposób czyni złośliwy zamach na duszę ludzką, na duszę młodzieńczą. Chcąc ocalić skarby duszy, nie można rzucać się ślepo w wiry życia. Rodzice! Ojcowie i matki przez Was ta młodzież taka zepsuta. Mówię to tylko do tych, którzy nie dbają o wychowanie swych dzieci, którzy są może powodem do rozpijania młodzieży. U nas w Zbyszycach, mimo upomnień z kazania miejscowego ks. Proboszcza, aby w czasie 40-godzinnego nabożeństwa zaniechano zabaw i rozpusty, w niedzielę zapustną grała muzyka w karczmie izraelitki Perli Hollander i tam właśnie tańczyła młodzież nieletnia, popijając sobie dobrze. Gdzież spoczynek niedzielny? Tak, źle jest i coraz gorzej się dzieje! Starsi, demoralizują i rozpijają młodzież. Dobrze nie będzie dotąd, dopóki nie posłuchamy, którzy kierują naszem duchowem życiem, dopóki nie posłuchamy naszych kapłanów.

Dlaczego tak mało czytamy gazety „Ludu katolickiego"? Dlaczego? Prosta rzecz! Wolicie czytać niektórzy gazety, które piszą oszczerstwa na Duchowieństwo nasze, a co gorsza dajo się takie gazety czytać niedorostkom. I chcemy odbudować Ojczyznę. Szkoda o tem mówić!

Od czego zacząć mamy, aby rozpustę wykorzenić? Od uzdrowienia nas i naszej młodzieży zacznijmy! Zamiast spędzić czas na czytaniu książek i pism uczciwych i moralnych. Przecież kieliszek wódki kosztuje dziś 300 marek, a gazeta 200 marek. Potrzeba nam ale silnej woli, abyśmy mogli naszą młodzież moralnie prowadzić. Św. Augustyn powiedział: „człowiek, to wola". Główną przyczyną wszelkich naszych zboczeń, to alkoholizm. Przeciwdziałać rozpuście, to święty nasz obowiązek. „Cessante causa cessat affectus" (z upadkiem przyczyny ustąpi i skutek) — oto zasada, której się trzymać mamy w leczeniu ciała i duszy.

Młodzieży! co damy naszej Ojczyźnie? co jej poświęcimy? Nie życie! Poświęćmy jej tylko drobnostkę, a to: wyrzeknijmy się swych błędów wad i upodobania, a uczynimy mocne, moralne i zdrowe społeczeństwo w Polsce. Szczęśliwszą przyszłość narodu możemy wypracować jedynie przy wszechstronnem zdrowiu ducha, serca i ciała. A nic bardziej nie znieprawia myśli i charakteru, nic bardziej nie rozbudza samolubstwa, nie skraca życia jednostek i społeczeństwa, jak rozpusta. Pokażmy na sobie w przeprowadzeniu dzieła, że złe na każdym kroku tępić będziemy. Mamy nawet ludzi świątłych, którzy nam są pomocni w wychowaniu tej młodzieży. Czyż nie należy tu wspomnieć o naszym ukochanym opiekunie Młodzieży katolickiej Przew. ks. Rogożu. Ileż On pracy swej położył około uzdrowienia umoralnienia tej Młodzieży! Czyż nie należy wspomnieć tu o Stowarzyszeniu Młodzieży w Tęgoborzy ad N. Sącz i jej Patronie ks. Staszałku.

Stowarzyszenie to samo rozpoczęło teraz walkę z pijaństwem. Fakt ten nas starszych napełnia dumą. Od młodzieży, od jej uzdrowienia zacząć należy, a wykorzenimy rozpustę i zapewnimy szczęśliwszą przyszłość dla narodu polskiego.

Jan Łaski,
kier. szkoły w Zbyszycach.

W sprawie zaopatrzenia inwalidów

i ich rodzin, oraz wdów i sierót po poległych na wojnie i zaginionych, oraz inwalidów cywilnych.

Na skutek zażaleń, otrzymywanych ze strony inwalidów i listu księdza Andrzeja Juszczyka ze Szczucina, wybitnego naszego działacza, dotyczącego pokrzywdzenia wdów i sierót po poległych, odbył poseł Dr. Matakiewicz w dniu 15 lutego b. r. konferencję z posłem Bigońskim, przewodniczącym sejmowej komisji inwalidzkiej, przedstawiając mu skargi inwalidów na niewykonywanie uchwalonej przez poprzedni Sejm ustawy inwalidzkiej z 18 marca 1921 r., oraz pokrzywdzenie wdów i sierót po poległych i po zaginionych na wojnie światowej, na co otrzymał od prezesa Bigońskiego następujące wyjaśnienie.

Inwalidzi, oraz wdowy i sieroty po poległych, otrzymują na razie zaliczki na poczet przyznanych im ustawą inwalidzką rent i zaopatrzeń. Odnośne rozporządzenie wyko-

nawcze do ustawy jest już w druku. a po wydrukowaniu i ogłoszeniu tego rozporządzenia otrzymają inwalidzi, wdowy i sieroty po poległych na wojnie, jak również uprawnieni do zaopatrzeń inni krewni, których poległy był jedynym żywicielem — pełne renty bieżące i zaległe, po strąceniu otrzymanych na poczet rent i zaopatrzeń zaliczek. Na zapytanie dlaczego wdowy i sieroty po poległych na wojnie otrzymują wynoszące jak np. Agaty Rosy z Brzezówki pow. Dąbrowa i Franciszki Stiller z Łęki Szczucińskiej powiat Dąbrowa, zaledwo po 300 marek miesięcznie, odpowiedział prezes Bigoński:

„To wina jednego z wojewodów małopolskich, który swego czasu zarządził wstrzymanie rent dla wdów i sierót po poległych. U nas w Poznańskiem pobierają wdowy po poległych łącznie z dziećmi po kilkadziesiąt tysięcy marek miesięcznie“.

Co do wdów i sierót po zaginionych, które dotąd żadnych zaliczek nie dostają, rząd dotąd nie wniósł przedłożenia do komisji inwalidzkiej, ale takie przedłożenie opracowuje.

O ile wdowa po zaginionym na wojnie uzyska w Sądzie uznanie zaginionego męża za zmarłego, powinna być traktowana na równi z wdową po poległym na wojnie.

Sprawa zaopatrzenia inwalidów cywilnych — mówił poseł Bigoński — będzie niebawem rozpatrywana na komisji inwalidzkiej łącznie z projektem ustawy o opiece społecznej, który będzie dotyczyć potrzebujących opieki i wsparcia nieobjętych specjalnymi ustawami.

We wydziale pracy i opieki społecznej województwa krakowskiego, udzielili posłowi Matakiewiczowi referenci Dr. Tomasik i Dr. Gaweł wyjaśnień dalszych, a w szczególności, że wydział opieki społecznej województwa krakowskiego (Kraków, ul. Basztowa), jest powołany do udzielania inwalidom i ich rodzinom zapomóg i pożyczek, a to dla żonatych do 50 tysięcy marek, dla nieżonatych do 30 tysięcy marek, naturalnie, o ile prośby o zapomogi i pożyczki są uzasadnione. Wyższych zapomóg i pożyczek może udzielić Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej.

Zajmuje się również województwo udzielaniem skromnych wsparć dla inwalidów cywilnych, dostarczaniem im bezpłatnych protez to znaczy sztucznych rąk, nóg i t. p.

Sprawa zaopatrzenia wdów i sierót po poległych nie należy na razie do województwa, lecz do Sekcji opieki Ministerstwa Spraw wojskowych, ale jest obecnie dążność złączenia wszystkich działów Opieki Społecznej we wydziale opieki województwa.

Pogrzeb bohaterów z pod Rokitny.

W ubiegłą niedzielę odbył się w Krakowie pogrzeb 15 bohaterów z pod Rokitny, którzy zginęli 13 czerwca 1915 r. w nieśmiertelnej szarży na okopy rosyjskie.

Z początkiem wojny, 1 października 1914 r. wyruszyli oni, jako legjoniści polscy, na boje za wolność Ojczyzny. Należeli do drugiego szwadronu ułanów legj. Jako potomkowie husarzy polskich — z pod Kirchholmu, Chocimia i Wiednia i godni następcy ułanów z Samosierry, którzy roznieśli sławę oręża polskiego po całym świecie, walczyli oni bohatersko, podobni do swych przodków, również jak oni niepohamowani w walce dla ukochanej Ojczyzny. 13 czerwca 1915 r. otrzymali rozkaz do ataku na potrójne okopy rosyjskie pod Rokitną. W morderczym ogniu armat nieprzyjacielskich i salwy karabinowej, szarża taka zdawała się szaleństwem. Nie zawahali się ani chwili. Sześćdziesięciu ich, ze swym Rotmistrzem Wąsowiczem na czele, runęli na okopy wroga. Szarża ta była dobrowolną ofiarą ich krwi, żaden z nich nie łudził się nadzieją, aby mógł z niej cało powrócić. Zwyciężyli, zwycięstwo jednak zapłacili drogo. Na sześćdziesięciu, wróciło ich cało zaledwie dwudziestu, 15 zginęło, 17 ciężko rannych, a 8 w niewoli.

Ciała poległych, rotmistrza Wąsowicza i jego 14 towarzyszy złożono do grobu na cmentarzu w Rarańczy. Po dziewięciu latach sprowadzono ich zwłoki do Polski, za której wolność zginęli. A pogrzeb mieli wspaniały. Kraków przystroił się odświętnie. Z kaplicy szpitala wojskowego wieziono na lawetach armatnich ich trumny, w otoczeniu wojskowej straży honorowej i tłumów ludności. Na rynku pokropił ich zwłoki Ks. Biskup Sapieha, a potem marszałek Piłsudzki udekorował ich trumny krzyżami: „Virtuti militari“.

Spoczęły ich ciała na cmentarzu krakowskim. A imiona ich opromienia w pamięci rodaków sława niezrównanego bohaterstwa i najwyższej ofiary. Dla przyszłych pokoleń ich mogiły są świętą pamiątką rozstrzygającej walki o wolność i niepodległość Polski.

Z prasy ludowej.

W ostatnim numerze „Piasta“ podkreśla p. Witos w artykule wstępnym p. t. „Kilka słów o naszej polityce“, że „do naprawy stosunków w Polsce, o ile ona ma rzeczywiście nastąpić, muszą być użyte wszystkie siły narodu“, a dalej „ani rewolwerem i pałką, a chociażby obelgą i oszczerstwem nikogo się nie zachęci do współpracy trwałej i zgodnej“. Tak pisze p. Witos, a każdy trzeźwo patrzący na ten świat, zgodzi się z temi słowy. Lecz już w jednym z następnych artykułów napada „Piast“ na Stronnictwo Lud.-Kat., a przedewszystkiem na jego prezesa p. Łubieńskiego. Zarzuca, że p. Łubieński urodził się hrabią i tym argumentem, chce zbijać charakter ludowy Stronnictwa kat.-ludowego. Artykuł w całej osnowie zakrawa na demagogję i raczej dziwimy się, że w „poważnym Piaście“ znalazł miejsce. O parobkach nasyłanych na wiece, ale nie przez Stron. kat.-lud. „wojujący“ autor mógłby sam dużo powiedzieć, chociażby o wiecu w Szczucinie.

A „Wieńcowi i Pszczółce“ też coś się nie podoba. Nieznany autor pisze „lekki“ artykulik p. t. „Nie wytrzymali długo“, w którym biada a nawet grozi (!), że będzie często o nas pisał (za co mu z góry dziękujemy). Nie podoba się autorowi, że 5-ciu naszych posłów śmiało inne zająć stanowisko wobec rządu gen. Sikorskiego, niż Związek Lud. Narodowy (nie ósemka, lecz endecja). A przysłuchajmy, co pisze pan Witos (nie żyd) o ile się nie mylimy o nich:

„Owe sławne burdy, robione w stolicy przez niektóre stronnictwa, rzekomo w interesie narodowym, które o mały włos nie doprowadziły do wojny domowej, największego nieszczęścia, jakieby nas mogło spotkać, kule rewolwerowe Niewiadomskiego, które spowodowały śmierć ś. p. Narutowicza, poza kompromitacją państwa za granicą, której się tak prędko nie odrobi, kosztowały państwo grube miljardy, które w pewnej części płaci i płacić będzie każdy obywatel. Nie pomaga też gloryfikowanie zbrodni przez podnoszenie do wyżyn bohatera narodowego lub męczennika Niewiadomskiego, który, czemkolwiek by był, popełnił zbrodnię, która powinna być przez każdego człowieka o zdrowych zmysłach bezwzględnie potępiona.

Polityka nie jest zabawą, a tem więcej nie może być hecą, lecz musi być konsekwentną pracą, idącą w obranym kierunku bez względu na przeszkody. Ci, którzy czynią w niej psotę, ubraną często w błyskotliwy frazes, przekreślają nietylko siebie, lecz państwo, narażając je na zarzut zagranicą, że polityka polska to w znacznej części robienie mało poważnych „kawałów“. A jednak ta zagranica, niestety, ma wiele w Polsce do powiedzenia“.

Tak więc zamiast „pisać o nas“, pilnujcież Panowie siebie, nie róbcie czasem „kawałów“, które u Was zwie się potrzebną „opozycją“, która (według „Wieńca i Pszczółki“) niesie mu (państwu) pożytek i buduje naprawdę jego siłę“.

Panie nieznany, nie złość się więc, że innego zdania czasem niż Pan i Ska jest 5 posłów katolicko-ludowych, którzy nie uznają opozycji stosowanej bez względu na formę w jakiej się ona objawia i na skutki, jakie ta „pożyteczna“ opozycja za sobą pociąga.

A już najlepiej to się urządza „Lud Polski“, który przyczyny nędzy ludności (pewnie w całej Polsce) zwala na S. K. L. Sądzimy, że wystarczające wytłómaczenie dla redaktorów „Ludu Polskiego“ — ale nie dla ludu.

Co pisze lud.

Stryj.

WIEC CHRZEŚCIJAŃSKO NARODOWY.

Dnia 2 lutego b. r., z ramienia klubu chrześcijańsko-narodowego, urządzono wiec w Stryju.

W przepełnionej ludnością sali Czytelni kolejowej, wystąpili ze sprawozdaniem poselskiem poseł tamtejszego okręgu p. L. Dunin, a z ramienia Stron. katolicko-ludowego p. poseł B. Greiss.

Tak sprawozdanie o stosunkach politycznych posła Greissa, jak z kwestyj ekonomicznych posła Dunina, zebrana publiczność nagrodziła burzą oklasków. Stronnictwo katolicko-ludowe po raz pierwszy we wschodniej Małopolsce zaznaczyło przez usta posła Greissa swoje istnienie, czem niejako dało do poznania, że już w najbliższej przyszłości zacznie i we wschodniej części kraju pracować i organizować. Żadne bowiem ze stronnictw w tamtych stronach nie jest zorganizowane; w ostatniej chwili dorywczo przed wyborami łapie się głosy, ale o pracy o jasnym, ludowym i narodowym programie, nie było dotąd mowy. Ludowi polskiemu na wschodzie, konieczne jest zorganizowanie w zdrowem, narodowem stronnictwie ludowem i tylko takie może skupić wszystkich, tembardziej, że dzisiejsze przygnębiające czasy i stosunki trzeźwią z martwoty politycznej, ogół zaś chętnie skupi się pod sztandarem katolicko-ludowego stronnictwa: „Katolicka Polska“.

Rzochów.

PARAFJALNY WIEC SPRAWOZDAWCZO-POSELSKI.

Dnia 28 stycznia b. r. w południe, w sali domu gminnego, odbył się u nas wiec sprawozdawczy poselski naszego posła katolicko-ludowego p. Br. Greissa.

Po zagajeniu zebrania i wyborze prezydjum, w skład którego weszli p. Jan Popiel, jeden z najpoważniejszych mieszczan ze Rzochowa i p. Ludwik Cholewa naczelnik gminy z Dobrynina, pan przewodniczący Jan Popiel udzielił głosu p. posłowi Greissowi, który w długiem, rzeczowem swem przemówieniu, zobrazował stosunki polityczne i ekonomiczne w Polsce, oraz przedstawił stan, w jakim Polska w stosunkach zagranicznych i wewnętrznych się znajduje. Przedstawił rządy obecnej lewicy do spółki z piastowcami, które opierają się nie na realnej i racjonalnej gospodarce, zmierzającej do naprawy stosunków politycznych i ekonomicznych w Polsce, ale do pogarszania tych stosunków drogą wybijania coraz większej ilości banknotów i oddawania współpracy w Sejmie bolszewikom w rodzaju zasądzonego na 3 lata więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich, obecnie wypuszczonemu przez uchwałę lewicy, posłowi Królikowskiemu.

W dalszym ciągu swego przemówienia, wskazał na brak i konieczność wytworzenia rządu, opartego na większości polskiej, bo tylko taki może być rządem trwałym, skutecznie działającym na naprawę stosunków gospodarczych i finansowych Państwa.

Długiego tego sprawozdania licznie zgromadzona ludność całej parafji wysłuchała z wielkiem zainteresowaniem się, a na wniosek przewodniczącego, wyraziła p. posłowi Greissowi gorące zaufanie. R. Pyzikiewicz.

Pamiętajcie o funduszu prasowym.

KRONIKA.

MILJONÓWKA. Na ostatniem ciągnieniu miljonówki wygrana padła na numer 2,894.451, zakupiony przez poselstwo polskie w Rio de Janeiro w Brazylji.

KONFERENCJA W SPRAWIE STOSUNKU KOŚCIOŁA DO PAŃSTWA. W prezydjum Rady ministrów odbyła się 24 lutego b. r. konferencja w sprawie stosunku kościoła do państwa, w której wzięli udział prez. min. Sikorski, delegacja duchowieństwa z kardynałem Kakowskim na czele oraz minister oświaty i wyznań religijnych Mikułowski-Pomorski.

ZNIESIENIE OGRANICZEŃ KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO. Ministerjum Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego opracowało projekt ustawy, znoszącej ograniczenia w stosunku do Kościoła katolickiego, niezgodne z przepisami Konstytucji. Sprawa ta ma być traktowana odrębnie od innych spraw zasadniczych w stosunku kościoła do państwa, jak np. konkordatu, dóbr poklasztornych lub uposażenia duchowieństwa.

BISKUP DYECEZJI WŁADYWOSTOCKIEJ. P. A. T. donosi z Rzymu, że biskupem niedawno utworzonej dyecezji władywostockiej został mianowany Polak, ks. dziekan Śliwowski z Władywostoku.

ZMIANA CENY EMISYJNEJ POŻYCZKI ZŁOTEJ. Ministerstwo skarbu ogłasza: Rozporządzeniem ministerstwa skarbu z dnia 17 lutego b. r., zmienia się od dnia 17 lutego b. r. cenę emisyjną pożyczki złotej w ten sposób, że za podstawę obliczenia oznacza się cenę jednego złotego na 7 tysięcy marek, t. j. za obligację na 10 złotych polskich i 10 tysięcy marek przypada cena 80 tysięcy marek, a za obligację na 50 złotych i 50 tysięcy marek cena 400 tysięcy marek.

KOLEJ ZNOWU PODROŻAŁA. Z ministerstwa kolei komunikują: Wskutek wzrostu drożyzny i temsamem kosztów eksploatacji kolei, zamierzone podwyższenie od 1 marca b. r. tylko taryf towarowych okazało się niedostateczne do pokrycia niedoboru. Z tego powodu Ministerstwo kolei zmuszone jest podnieść równocześnie o 100% taryfy osobowe.

PODWYŻKA CEN CUKRU. Hurtownicy cukru podnieśli cenę z 205.000 na 350.000 mk. za 100-kilogramowy worek kryształu.

PODWYŻKA CEN WĘGLA. Z powodu podwyższenia płac robotników w kopalniach węgla, węgiel podrożał od 1 marca b. r. znacznie, przeszło o 100 procent.

ZNIŻONA TARYFA TELEGRAMÓW DO STANÓW ZJEDNOCZONYCH. Rozporządzeniem min. poczt z dnia 26 lutego b. r., została zniżona taryfa telegraficzna dla telegramów, adresowanych do Stanów Zjednoczonych półn. Ameryki o 35 centim za słowo. Zniżka ta dotyczy wyłącznie telegramów wysyłanych drogą radjo (telegram bez drutu), która jest tańszą i korzystniejszą od taryfy obowiązującej dla telegramów, wyprawianych do tych miejscowości drogą telegr. (drutem). Telegramy takie mogą interesanci nadawać we wszystkich urzędach poczt. i telegraf. Rzeczypospolitej Polskiej i podać drogę „via Radjo France“. Napis ten jest bezpłatny.

WYJAŚNIENIE WOJSKOWE. W myśl odnośnych rozporządzeń M. S. Wojsk. zezwolenia na wyjazd do Francji z P. K. U. uzyskać nie mogą zdemobilizowani, urodzeni w latach 1898, 1899 i 1900, którzy są zdolni do służby frontowej. Zdolni do służby pozafrontowej, t. j. C-1 i C-2, oraz całkiem niezdatni, zezwolenie na wyjazd otrzymać mogą.

Urodzeni w latach 1902 i 1903 zezwolenia na wyjazd bezwarunkowo nie mogą otrzymać.

MARKI NIEMIECKIE. Obieg banknotów w ostatnim tygodniu stycznia wzrósł w Niemczech, według wykazu Banku Rzeszy o 329.021 miljardów. Ogólna suma banknotów w obiegu wynosi 1.984.496 miljonów.

ROBOTNICY WYJEŻDŻAJĄCY DO FRANCJI z Mysłowic dnia 20 lutego b. r. formowali pierwszy transport tej nowej stacji zbornej dla południowej części Polski. — Następny transport przewidziany jest na 6 marca b. r. Zapisy uskuteczniają wszystkie Państwowe Urzędy Pośrednictwa Pracy, które mieszczą się w Sosnowcu, Krakowie, Oświęcimiu i t. d. — Ostrzega się zgłaszających, że bez poprzedniego zarejestrowania się w Państwowym Urzędzie Pośrednictwa Pracy wyjazd do Mysłowic jest bezcelowy.

LICZBA BEZROBOTNYCH W POLSCE. W ministerstwie pracy obliczono, że liczba bezrobotnych w Polsce z wykluczeniem Górnego Śląska, wynosi około 60.000. Należy przypuszczać, że liczba ta znacznie się zmniejszy, wobec zapotrzebowania robotników, zwłaszcza budowlanych, oraz metalurgicznych do Francji.

DZIAŁALNOŚĆ OŚWIATOWA MAŁOPOL. TOW. ROLNICZEGO. Małopolskie Towarzystwo rolnicze w ostatnich dniach przejęło na własność żeńską szkołę rolniczą w Bachowicach w powiecie oświęcimskim, oraz zorganizowało taką samą szkołę pod Samborem, stwarzając tem samem ważną placówkę kulturalną we wschodniej Małopolsce. Otwarcie szkoły w Bachowicach już nastąpiło, w Sąsiadowicach zaś, z powodów natury technicznej, nastąpi z dniem 15 marca b. r.

GOSPODARKA KAS CHORYCH. Łódzka Kasa chorych winna jest aptekom dotąd 300 miljonów marek. Ładna gospodarka.

ŚMIERĆ POD KOŁAMI POCIĄGU. Dnia 12 lutego b. r. o godz. 7 rano, po przejściu pociągu towarowego z Sędziszowa do Rzeszowa, przechodzili przez tor kolejowy Oleś Mikołaj z Wolicy piaskowej oraz Paweł Daniel, którzy zostali najechani przez zdążający do Ce... wa z przeciwnej strony pociąg osobowy Nr. 30. Wskutek czego Mikołaj Oleś został zabity, a ciało jego wleczone przez pociąg na przestrzeni około 400 m. Paweł Daniel odniósł ciężkie rany na głowie, a lekarz miejscowy dr. Górka po opatrzeniu, polecił oddać go opiece domowej.

STRASZNY WYBUCH. O północy z 15 na 16 lutego b. r. na kopalni „Wit“ w Borysławiu, należącej do towarzystwa Polski Przemysł Naftowy i Polska Nafta, nastąpił wybuch nitroželatyny, przygotowanej do torpedowania szybów. 100 kg. tego materjału wybuchło z niewiadomej przyczyny, prawdopodobnie wskutek wadliwego spreparowania. Szyb i okoliczne budynki zniszczone, na przestrzeni zaś kilometra wyleciały wszystkie szyby z okien. Strat w ludziach nie było. Szkody wynoszą około 200 miljonów marek. Wiertacz, który podczas wybuchu był obecny w szybie, wyrzucony został na odległość 5 metrów i uległ potłuczeniu.

W POLSCE ODKRYTO NIEZNANE DOTĄD MINERAŁY. Na zachód od Kielc istnieje znana oddawna kopalnia miedzi, w której dzięki poszukiwaniom ostatnich czasów, znaleziono ciała kruszcowe, dotychczas w mineralogji nieznane. Jedno z nich, t. zw. miedzianka, zawiera dużo miedzi, arsenu i siarki, oraz drobne ilości srebra, kobaltu, bizmutu.

Nowoodkryty staszycyt obfituje w arsen, którego zawiera około 30 proc., lubeckit zaś jest rudą, mającą dużo kobaltu, manganu i miedzi.

Dwa ostatnie ciała nazwane są na cześć niezapomnianego Staszyca i głośnego ministra skarbu Lubeckiego, którzy przed 100 laty utworzyli polski przemysł górniczy, zwłaszcza kopalnictwo żelazne i cynkowe.

ZUCHWALSTWO ŻYDÓW PRZECHODZI WSZELKIE GRANICE. W ostatnich dniach była u Ministra oświaty w Warszawie delegacja żydowska z Wilna, która domagała się wyznaczenia komisji rządowej, którąby przeprowadziła w *żargonie* egzamina maturalne uczniów gimnazjum żydowskiego w Wilnie. Oczywiście na razie nie spełniono ich żądań.

Różne organizacje żydowskie domagały się od Ministerstwa poczty i telegrafu, by poczta przyjmowała telegramy także i w żargonie. Ministerstwo uważa jednak to za niemożliwe, choćby i przy użyciu alfabetu łacińskiego, a nadto uznało, że wykonanie tych żądań, przekracza jego kompetencje.

WYMIANA JEŃCÓW MIĘDZY POLSKĄ A ROSJĄ. „Kurjer Polski“ donosi: Dnia 27 lutego miała być dokonana wymiana personalna 23 osób między Polską a Rosją sowiecką. Rosja sowiecka wydała 23 Polaków, skazanych przez sądy sowieckie na karę śmierci, wzamian za co Polska wydała takąż ilość obywateli Rosji sowieckiej, znajdującą się w więzieniach polskich.

WARSZAWA BEZ KINOTEATRÓW. Jak już wspominaliśmy, między właścicielami teatrów świetlnych w Warszawie a magistratem warszawskim powstał ostry konflikt z powodu obłożenia przez magistrat wspomnianych teatrów bardzo wysokimi podatkami. Obecnie — jak donoszą z Warszawy — zwrócili się właściciele kinoteatrów do Ministerstwa spraw wewn. w sprawie tego konfliktu. Na razie kina są zamknięte, co się znakomicie odbiło na frekwencyi w teatrach, ale gmina jest pozbawiona chwilowo milionowych dochodów z kin.

POKUTUJĄCY DUCH MURAWJEWA. O zdumiewającym fakcie opowiada pos. Kowalewski w warszawskiej „Gazecie Porannej“. Na zjeździe Kółek rolniczych w Wilnie rozwinęła się dyskusya w kwestyi żydowskiej i innych sprawach. Tego samego dnia wojewoda wileński, p. Roman, zawezwał prezesa zjazdu, p. Wagnera i zażądał wyjaśnienia (!), dlaczego mówiono na zjeździe o polityce, a w szczególności o żydach. Okazuje się, że duch Murawjewa żyje i tuła się jeszcze w Wilnie po demokratyczno-lewicowych urzędach.

MORDERCA METROPOLITY JERZEGO. Synod kościoła prawosławnego pozbawił święceń kapłańskich i stanu zakonnego mordercę metropolity Jerzego archimandrytę Smaragda. Orzeczenie to zakomunikowano władzom sądowym, które od tej chwili zastosują wobec zbrodniarza zwykły tryb postępowania. Będzie on odpowiadał przed sądem doraźnym.

180 WORKÓW CUKRU WRZUCONO DO MORZA. Wobec niebezpieczeństwa, jakie zagrażało parowcowi niemieckiemu „Else“, wrzucono z ładunku cukru, znajdującego się na pokładzie — 80 worków cukru do morza. Wartość wyrzuconego cukru wynosi 20 miljonów marek niem. Parowiec zawrócił do Gdańska.

KOPERNIK — „PRAWDZIWY NIEMIEC“. Wczorajszy „Lokal Anzeiger“ publikuje następującą wiadomość: W dniu 19 b. m. upływa 450 lat od czasu narodzin Kopernika w Toruniu, twórcy współczesnego światopoglądu. Aby tego prawdziwego Niemca godnie uczcić, minister nauki i sztuki rozkazał, aby w dniu jubileuszowym w szkołach i poszczególnych kolegjach i zakładach nauczycielskich w Prusach poświęcono specjalne obchody wielkiemu synowi naszej ojczyzny i twórcy współczesnej astronomii.

WIEŻA ŚW. SZCZEPANA W WIEDNIU ZAGROŻONA. Słynna wieża kościoła św. Szczepana w Wiedniu jest poważnie zagrożona z powodu braku koniecznych środków na restauracyę. Na powyższy cel podług obliczeń potrzeba conajmniej 50 milionów koron rocznie. Dyrektor Banku austro-polskiego, p. Goldschmidt, przesłał na powyższy cel milion koron do redakcyi „Wiener Allg. Zeitung“, oświadczając zarazem, że byłoby hańbą dla Austryi, gdyby nie znalazło się co rok 50 Wiedeńczyków, którzyby nie zechcieli ofiarować na ten cel po milionie koron.

JAK SOBIE FRANCUZI RADZĄ Z DEMONSTRUJĄCYMI NIEMCAMI. Jak wiadomo okupowanych obecnie w Niemczech zachodnich z licznych doniesień, pochodzących z terenów przez Francuzów i Belgijczyków, ludność tamtejsza okazuje swój bierny opór, między innemi tem, że kupcy nic im nie chcą po sklepach sprzedawać. Okupanci znaleźli bardzo prosty i podobnie skuteczny sposób na przełamanie tego oporu. Oto w Essen wysłano na miasto samochód ciężarowy z odpowiednią załogą wojskową. Z samochodu tego, zatrzymującego się przed każdym sklepem po kolei, wychodzi żołnierz dla uczynienia jakiegoś zakupu w sklepie, którego właściciel — w razie odmowy — zostaje natychmiast aresztowany i załadowany do samochodu.

Kilkugodzinna przejażdżka „karnego“ samochodu po ulicach miasta Essen miała ten skutek, że zaczęto sprzedawać Francuzom i Belgijczykom wszystko, czego żądali w sklepach.

WZROST CEN W PARYŻU. Cena chleba podniosła się w Paryżu na 1 frank 15 cent. za kilogram. Dzienniki paryskie wyrażają obawę dalszej podwyżki ceny chleba (na 1 frank 25 cent.) i wskazują na drożyznę wielu środków spożywczych, w szczególności cukru.

ZNOWU GŁÓD NA UKRAINIE. W rozmaitych okolicach Ukrainy, szczególnie w części południowo-wschodniej wybuchła na nowo straszna klęska głodu. Najdotkliwiej odczuwają ją dzieci. Wedle moskiewskich „Izwiestja“ głoduje w tej chwili na Ukrainie z górą dwa miljony dzieci, z tych zaś tylko 300 000 żywionych jest przez władze.

Powtarzają się znowu potworne sceny, jakie skutkiem klęski głodu rozgrywały się w roku ubiegłym w okolicach nad Wołgą. Tysiące dzieci, porzuconych przez rodziców, włóczy się w łachmanach, o chłodzie i głodzie po drogach, żebrząc o kawałek chleba. Mnóstwo ich umarło z braku pożywienia; naogół, jak donoszą pisma sowieckie, około 800.000 dzieci pozostało bez żadnej opieki.

Władze sowieckie republiki ukraińskiej pokładają wielkie nadzieje w akcji pomocy Nansena, który znajduje się obecnie w Charkowie i bada sytuację głodową na miejscu.

NOWE BANKNOTY SOWIECKIE. Celem wzmożenia ruchu handlowego i przemysłowego, władze sowieckie puściły w obieg nowe banknoty „czerwieńce". Wartość tej nowej jednostki monetarnej określono jako wartość rubla złotego. Na banknotach zaznaczona jest deklaracja rządu sowieckiego gwarantująca wymianę „czerwieńca" na walutę złotą.

Pojawiły się również srebrne ruble sowieckie t. zw. „czekanki". W bankach sowieckich na Ukrainie przygotowano ogłoszenie zawiadamiające, że urząd walutowy w Moskwie t. zw. „monietnoj dworec" przygotował zapasy biletów „czerwieńca" które mają stać się podstawą nowej waluty sowieckiej.

Giełda.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Kraków, 24 lutego 1923r.

Dolary Stanów Zjednocz. 49.500, funty szterl. 228.000, franki francuskie 2.800, franki szwajcarskie 9.000, marki niemieckie 2.07, korony austr. 0.68, korony czeskie 1.375.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Kraków. P. A. T. Pszenica 206.000, żyto 117.000—118.000, jęczmień na krupy 95.000, owies loco Tarnopol 93.000, owies I-ma 118.000, mąka żytnia 70% — 202.000—205.000, mąka żytnia 65% — 195.000, mąka pszenna 330.000, kasza jęczmienna 145.000.

Z TARGOWICY MIEJSKIEJ.

W ubiegłym tygodniu płacono na targowicy miejskiej buhaje od 2.856—44.800, woły 3.800 do 4.800, krowy 2.324—4.500, jałówki 2.700—4.500, cielęta 3.000—5.131, świnie żywej wagi 6.500—9.000, świnie bitej wagi 9.700—10.100.

Odpowiedzi Administracji.

Skarbiński, Olszanica. Na drugi kwartał zostało 700 Mk. **Ks. M. Januszkiewicz, Ameryka.** Za przesłane pieniądze serdecznie dziękujemy. **Hyziak, Ropica Polska.** Prosimy do I. kwartału dopłacić 1.200 Mk. **Bratko Fr., Danja.** Pieniądze otrzymaliśmy — ze względu na koszta przesyłki i niepewność odbioru, znaczków pocztowych nie wysyłamy. Kwota wpisana na fundusz prasowy. **Kazimierz Kwiecień, Staw.** Na drugi kwartał b. r. zostało 100 Mk. Za dział inseratowy nie bierzemy odpowiedzialności. **Ks. M. Stec, Harklowa.** Pieniądze nadeszły, listu nie mamy. Czy wpisać a conto prenumeraty. **Sroga Andrzej, Francja.** Pieniądze otrzymaliśmy, bardzo serdecznie dziękujemy. **Sroka Kazimierz, Francja.** Gazetę wysyłamy regularnie — pieniędzy ani listu niestety nie otrzymaliśmy.

Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud katolicki" Stow. zarej. Odpow. redaktor: Adam Seweryn.
Czcionkami drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.